OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Poniedziałek 21 czerwiec 1937 r. Nr. 170

Bilbao, drugi Madryt

Baskowie postanowili bronić stolicy do ostatniej kropli krwi

PARYŻ. Korespondent Havasa, znajdujący się po stronie powstańców na froncie Bilbao, donosi:

Zeznania uchodźców z Bilbao, a także zachowanie się Basków na przedmieściach widocznych z obecnych stanowisk powstańczych, potwierdzają, że Baskowie zamierzają się bronić na ulicach stolicy.

Wszystkie mosty w okolicy Bilbao zostały podminowane, zaś na poszczególnych ulicach Bilbao wznoszone są barykady.

Wczoraj wieczorem o godzinie 22-ej powstańcy rozpoczęli natarcie w kierunku góry San Barnave. Rezultat walki jest dotychczas nieznany.

Wojska baskijskie miały ewakuować m. Orduna, do której wedle tychże doniesień, miały wkroczyć straże przednie powstańców.

SALAMANCA. Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej podaje, iż na froncie baskijskim wojska powstańcze w dalszym ciągu zwycięsko posuwają się na przód.

Zajęto prawy brzeg rzeki Nervion, wzgórze 274, San Barnabe, Luchana i Lungachu.

Na południe od Bilbao oddziały powstańcze zajęły Unceta, a na lewym brzegu rzeki Nervion, przez którą przeprawiły się pod Niravalles — Campo de Pasteloporta, Garneta, Melotegui i Arraiz, które otaczają Bilbao od południa.

Panujemy nad miastem — głosi komunikat — w bliskiej odległości i obserwujemy opustoszałe ulice.

Zbrodnia notarjusza

BIAŁOGRÓD. W miejscowości Novi Sad b. notariusz Pawlowicz zranił ciężko dwoma wystrzałami z rewolweru wice-bana (wicewojewodę) Raicza, po czym sam popełnił samobójstwo. Specjalna komisja śledcza prowadzi dochodzenie.

Zabójca przyjaciółki pojmany

Wczoraj został aresztowany w Łodzi poszukiwany od kilku dni 26-letni Władysław Urbański, mieszkaniec Woli Jankowskiej w pow. piotrkowskim. Dokonał on zabójstwa swej przyjaciółki i jej półtorarocznego dziecka.

Urbański dokonał zbrodni po wydaniu przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie wyroku, nakazującego mu płacenie alimentów na utrzymanie dziecka w wysokości 13 zł. mies.

Tragiczny wypadek w Inowrocławiu
którego ofiarą padły trzy osoby

Na przedmieściu Inowrocławia, Mątwach zdarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą trzy ofiary ludzkie.

W stronę Inowrocławia jechał na rowerze Adam Kawczyński wraz z 7-letnią Janiną Milewską. Podczas mijania wozu ciężarowego z mąką, zderzył się z jadącym z przeciwnej strony cyklistą Zygmuntem Nowakowskim i wszyscy troje wpadli pod wóz ciężarowy.

Dziecko uderzając główką o koła wozu, zostało zabite, zaś rowerzyści ulegli połamaniu rąk i nóg i w stanie ciężkim zostali odwiezieni do szpitala.

Zatarg między rządem i Senatem
może się zakończyć upadkiem gabinetu Bluma

PARYŻ. Zatarg między rządem a Senatem zaostrza się coraz bardziej, grożąc nie tylko kryzysem gabinetowym, ale nawet przekształceniem się w kryzys konstytucyjny.

Trudności przy przeprowadzeniu ustawy o pełnomocnictwach w Senacie okazały się jeszcze większe, niż przypuszczali to pesymiści.

Komisja finansowa Senatu odmówiła po prostu wzięcia pod rozwagę tekstu pełnomocnictw, uchwalonego przez Izbę Deputowanych i zażądała od ministra skarbu, aby złożył jej inny tekst, ograniczony ściśle do walki ze spekulacją i nadużyciami.

Oczekiwano, że na wczorajszym posiedzeniu komisji interwencja premiera doprowadzi do odprężenia sytuacji, premier Blum jednak na posiedzenie nie przybył wcale, a rząd odpowiedział na stanowisko komisji listem ministra skarbu do prezesa komisji Senatu Caillaux.

W liście tym minister odmówił kategorycznie przedstawienia nowego tekstu, wskazując, że byłoby to rzeczą nie konstytucyjną, ponieważ równałoby się złożeniu niejako nowej ustawy.

Komisja, urażona tym stanowiskiem rządu, podjęła obrady w nieobecności premiera i ministra skarbu i w swym gronie przeredagowała projekt w ten sposób, że stał się dla rządu nie do przyjęcia.

Przewodniczący Izby Deputowanych Herriot podał do wiadomości, iż rząd zażądał zwołanie posiedzenia Izby na sobotę, celem przeprowadzenia dyskusji nad projektem finansowym, który wróci z Senatu.

Postanowiono odbyć to posiedzenie.

Rozruchy na Syberii?

PARYŻ, „Journal" donosi z Tokio za prasą japońską, że na Syberii dojść miało do poważnych rozruchów wojskowych.

Poza Syberią zamieszki wybuchły również na Ukrainie, gdzie po egzekucji gen. Jakira władze zastosowały terror.

Dziennik podaje również, że dokonano aresztowań wśród licznych Niemców rosyjskich, oraz wielu obywateli sowieckich, stojących pod zarzutem utrzymywania stosunków z cudzoziemcami.

Gen. Beck nie jedzie do Londynu

PARYŻ. Szef sztabu generalnego Reichswehry gen. Beck oświadczył przedstawicielowi „Le Temps", że jego wizyta w Paryżu ma charakter prywatny.

Miał on na celu zwiedzenie wystawy, a ponadto odwiedziny niemieckiego attache wojskowego w Paryżu gen. von Kuhlenthal'a, który jest jego przyjacielem osobistym.

Poza tym, ponieważ stosunki pomiędzy wojskiem francuskim a niemieckim są bardzo dobre, oświadczył generał, oczywiście złożyłem wizytę wyższym dowódcom wojska francuskiego, aby nie uchybić więzom koleżeństwa wojskowego.

Moje spotkanie z nimi wywarło na mnie wielkie wrażenie.

Generał oświadczył, że w niedzielę wieczorem wyjedzie z powrotem do Berlina, przy czym zaprzeczył kategorycznie jakoby miał zamiar udać się do Londynu, gdzie „nikt go nie zapraszał i nikt go nie oczekuje".

Wrogowie, szpiedzy i dywersanci
Pod tymi nazwami wędrują w Sowietach do więzienia

MOSKWA. Na odbytej ostatnio konferencji komitetu partyjnego kraju azowsko - czarnomorskiego stwierdzono, iż znaczna większość organizacyj partyjnych i państwowych kierowana była od szeregu lat przez „wrogów ludu", trockistów i szpiegów i że prawicowo troc kistowski blok, działający w kraju, był trzonem wszystkich antysowieckich elementów kontrrewolucyjnych, dążących do przywrócenia obszarników i kułaków.

W okręgu północno - dońskim działa na równi z grupą trockistowców organizacja eserów. W rejonie kolusz kińskim na 12 propagandystów 6 okazało się wrogami ludu. Elementy antysowieckie przeniknęły wszędzie: do związków zawodowych, komsomołu, przemysłu, rolnictwa oświaty, transportu, oraz do prasy.

Jak stwierdził przewodniczący krajowego komitetu partyjnego Jewdokimow, po zakończeniu wymiany legitymacyj partyjnych, wyrzucono z partii wielu trockistów, a mimo to nie dobrano się jeszcze do głównej ich kadry. Uczyniono to dopiero obecnie.

Złośliwymi wrogami ludu okazali się członkowie biura krajowego komitetu partyjnego, m. in.: Melinow, Bierezin, Owołajski, Odincew. Łuki, Murawnik, Laszenko, Bricke, pełnomocnik komisji kontroli partyjnej, Szebołdajew, (jeden z najwybitniejszych komunistów), sekretarz krajowego komitetu miejskiego w Rostowie.

Poza tym wykryto jeszcze szereg trockistów, jak: Jerofícki, Makarenko, Frumkin, Wardoniad Gogiberydze, Czerfanow i wielu szpiegów i dywersantów, jak: Cejkin, Burow, Ryfkin, Bajduni, Rudniew, Chowryn, Lapidus, Baszkiewicz, Sadowski i Kołotilin, który popełnił samobójstwo.

Chowryn był sekretarzem czeluskińskiego rejonowego komitetu partyjnego, Jerofícki, Makarenko pracowali nad oderwaniem komsomołów od partii.

Jako dywersantów i szkodników wykryto: b. ambasadora w Rzymie Glebow - Awiłowa, Kolesnikowa, Niepomiaszczewa, Luborskiego, Kamatunia i innych, którzy organizowali morderstwa robotników przez urządzanie katastrof i pożarów. Wszyscy wyżej wymienieni, według wiadomości ze źródeł prywatnych, zostali aresztowani. Nie wiadomo jednak, czy zostanie im wytoczony proces.

Sowiecki lot do Ameryki

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że z Moskwy wystartowali lotnicy sowieccy o godz. 15. według czasu londyńskiego z zamiarem dokonania przelotu bez zatrzymania do San Francisko. Lotnicy wytyczyli sobie trasę lotu przez okolice podbiegunowe.

LONDYN. Reuter donosi z San Francisko: „O godz. 3 znajdowaliśmy się ponad Biegunem Północnym. Lot odbywa się w zupełnym porządku".

Taką wiadomość otrzymał konsul sowiecki w San Francisko od lotników, którzy wystartowali z Moskwy.

WASZYNGTON. Otrzymano tu wiadomość, że samolot sowiecki, który leci z Moskwy do San Francisco przez Biegun Północny, jest jednopłatowcem, zaopatrzonym w jeden silnik. Na pokładzie jego znajdują się dwaj piloci Szkałow i Baddakow oraz nawigator Deliakow. Samolot koloru czerwonego nosi znaki „ZSRR-NO 25".

Bela Kun żyje

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy, iż zaprzeczają tam pogłosce, kursującej za granicą, jakoby Bela Kun zmarł śmiercią gwałtowną i jakoby był aresztowany. W poselstwie węgierskim oświadczają, iż w sprawie tej nic poselstwu nie wiadomo.

Zaprzeczają również wiadomości o samobójstwie żony gen. Jegorowa.

Potworni mordercy z ul. Przyokopowej

zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym

Mrożąca krew w żyłach zbrodnia przy ul. Przyokopowej w Warszawie odżyła znowu na sali sądowej.

W piątek Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał skargi apelacyjne obrońców skazanego na śmierć Romana Kosińskiego, jego młodego przyjaciela i towarzysza bandyckiej wyprawy, Zdzisława Wąsiakowskiego, którego stołeczny Sąd Okręgowy skazał na dożywotnie więzienie oraz karykaturalnego garbusa-pasera Lipy Rajzglita, skazanego na 3 lata więzienia.

Odwołała się również od wyroku 2 lat więzienia Aleksandra Malinowska, która dała bandytom przebranie i zaprowadziła do pasera.

Krwawa noc

Rozprawa apelacyjna z natury rzeczy nie miała tak szerokich ram, jak przewód sądowy w pierwszej instancji.

Przede wszystkim sam przebieg zbrodni, tak dosadnie i wymownie opisany przez świadka Choińskiego, który cudem ocalał z bestialskiej rzezi, był tylko odtworzony z protokółów.

W ten sposób proces stracił na swej atrakcyjności, jakkolwiek już to, co było odczytywane z akt sądowych, musiało na nowo napawać przerażeniem i grozą. Znowu w pamięci ukazywała się wysoka postać Choińskiego, który pełen rozpaczy, hamowanej po męsku, malował ponury obraz krwawej nocy w jego mieszkaniu.

Z akt sądowych zdawało się ukazywać mieszkanie Choińskiego na Hrubieszowskiej róg Przyokopowej. Choiński siedzi przy głośniku radiowym. Żona jego oraz służąca ułożyły się do snu. Pukanie do drzwi i wchodzi pod pozorem uiszczenia zaległego rachunku „pan inżynier" Kosiński wraz ze swym przyjacielem Wąsiakowskim. Skromna libacja trwa poprzez północ. W pewnej chwili budzi się żona Choińskiego, wstaje, by wezwać gości do opuszczenia lokalu. Kosiński po dżentelmeńsku zaprasza kobietę, by wraz z resztą napiła się wina. Wąsiakowski siada przy łóżku służącej. Kosiński prosi o przygotowanie małej paczki ze śniadaniem. Choiński wstaje i robi krok, by skierować się do sklepu.

W tym samym momencie Kosiński błyskawicznym ruchem wyjmuje rewolwer. Pada strzał w czoło Choińskiego, po czym zbój oddaje wystrzał do Choińskiej i śpiącej służącej.

Choińska osuwa się z krzesła. Krew broczy z jej głowy i spływa strumieniem po podłodze. Służąca nie rusza się również. Tylko Choińskiego zrządzeniem losu kula trafiła w czoło akurat w to miejsce, gdzie po trepanacji czaszki wstawiono mu płytkę srebrną.

Kula drasnęła tylko skórę i odbiła się. Choiński rzuca się na zbója. Wywiązuje się tragiczna walka. Herkulesowej siły Choiński powala bandytę na ziemię.

Kosiński obezwładniony może wyjść z tych śmiertelnych zapasów jako zwyciężony. I wtedy z ust herszta pada złowieszczy rozkaz:

— Rżnij im gardła nożem!

Chrapliwe rzężenie żony i służącej i bulgot krwi oznajmiają, że rozkaz herszta jest wykonywany przez młodego bandytę z całą skrupulatnością.

Choiński obawia się, że za chwilę bandyta rozprawi się z nim samym. Wypuszcza więc ze swych mocnych ramion Kosińskiego, bezwładnie stacza się na podlogę. Udaje trupa.

Kosiński po odzyskaniu swobody odzyskuje i pełną pewność siebie.

Za chwile przystąpi do rabunku, ale chce się upewnić, czy Choiński naprawdę wyzionął ducha. Daje rozkaz Wąsiakowskiemu, aby podciął gardło. Młody zbir, widać nasycony już krwią dorżniętych przez niego kobiet, waha się.

— On już ma dosyć. Tyle kul mu wsadziłeś!

I Wąsiakowski zlewa tylko Choińskiego kubłem wody, by się przekonać, że ten nie żyje. Próba wypadła dla Choińskiego zbawiennie, ani drgnął. Obydwaj bandyci plądrują całe mieszkanie. Nagle powstaje niebezpieczeństwo. Woźnica z mlekiem puka do okiennicy. Kosiński jest zbyt rutynowanym bandytą, by mógł zadrżeć przed niebezpieczeństwem. Każe Wąsiakowskiemu rozebrać się do bielizny i w zastępstwie rzekomo chorych właścicieli sklepu odebrać mleko.

Obydwaj wychodzą do sklepu. Choiński decyduje się na szaleńczy zryw. W oka mgnieniu zatrzaskuje drzwi do sklepu i z okrzykiem: „Ratunku, bandyci" wybija okno na podwórze.

Kosiński i Wąsiakowski rzucają się do ucieczki. Przesadziwszy płot, już są na ulicy.

W ciągu dwóch godzin bandyci zdołali nie tylko przebrać się u Aleksandry Malinowskiej i wziąć od niej brakujące, a pozostawione na miejscu zbrodni części garderoby, ale wraz z tą Malinowską udać się do pasera Lipy Rajzglita.

Po dwóch godzinach bowiem Kosiński i Wąsiakowski zostali aresztowani. Kosiński okazał się zbirem, dla którego nie istniały żadne skrupuły nawet względem kochanki.

Przesłuchany przez sędziego, przyznał się do zbrodni, opisując całe jej okrucieństwo, ale wskazał, że działał z namowy swojej kochanki, a siostry Wąsiakowskiego, 20-letniej Heleny Wąsiakowskiej, która miała domagać się nie tylko pójścia na wyprawę bandycką, ale obu uzbroiła.

Te same cyniczne wyjaśnienia podtrzymał Kosiński na rozprawie w Sądzie Okręgowym. Wyprawa na Choińskich nie była zamierzona, jako pierwsza. Już na parę dni przed nią Wąsiakowska z bratem i kochankiem czatowała na Miodowej i Targowej, gdzie były planowane zamachy na bankowe.

Udział Wąsiakowskiej nie został na rozprawie niczym udowodniony. Biorąc jednak pod uwagę tego rodzaju sylwetkę moralną Kosińskiego, sposób dokonania zbrodni i fakt, że już Kosiński odcierpiał karę 4 lat więzienia za usiłowanie rozboju w mieszkaniu doktora, gdzie skrępował służącą i zamknął ją w łazience — Sąd Okręgowy doszedł do wniosku, że żadna kara nie naprawi Kosińskiego i nie zabezpieczy przed nim społeczeństwa, skazał bandytę na karę śmierci.

Uratowany od szubienicy

Od szubienicy uratował Wąsiakowskiego młody wiek. Malinowska i Rajzglit za pomoc przy paserstwie i paserstwo zostali skazani odpowiednio na 2 lata i 3 lata więzienia. Wąsiakowską uniewinniono.

Obrońcy Kosińskiego i Wąsiakowskiego zakwestionowali w apelacjach poczytalność zbirów i prosili o poddanie ich badaniu psychiatrycznemu.

Sąd Apelacyjny dopuścił wniosek obrony i na piątkowym posiedzeniu, któremu przewodniczył sędzia Ap. Kulikowski, stawili się biegli - psychiatrzy. Kosińskiego i Wąsiakowskiego sprowadzono na rozprawę z więzienia. Kosińskiego i nadal nie opuszczał zimny spokój. Wąsiakowski może od czasu pierwszej rozprawy przybladł nieco, a może tylko obawa o swój los spędziła mu krew z wyrodnej twarzy.

Sąd dopuścił kilku świadków odwodowych, którzy mówili o przeszłości Kosińskiego i jego rzekomych nienormalnościach.

(Dokończenie na str. 7-ej)

Stalin żyje w trwodze

Nawet na Kremlu nie czuje się bezpieczny

W ciągu ostatnich 3 tygodni komendanci straży pałacowej, która czuwa nad bezpieczeństwem Kremlu, zostali aż 6 razy zmieniani. Okoliczność ta najdobitniej wskazuje w jakiej strasznej niepewności żyje Stalin i jego najbliższe otoczenie. Przed ostatnim komendantem straży był generał Rapport, stary bolszewik z czasów Lenina, który właśnie z tego względu został uznany za „nieprawomyślnego" i oddalony. Miejsce po Rapporcie zajął oficer kozacki major Smorgin. Dwa dni pełnił on tylko swoje obowiązki dowódcy gwardii, liczącej 100 osób. Trzeciego dnia został już aresztowany. Był bowiem zaprzyjaźniony ze skazanym Tuchaczewskim i to już wystarczało, aby popadł w niełaskę czerwonego dyktatora.

Centralny dworzec moskiewski jest w godzinach nocnych „hermetycznie zamknięty". Pod osłoną ciemności nocy przybywają do Moskwy pociągi, pełne politycznych więźniów. Gdy pociąg wjeżdża na dworzec, światło na hali dworcowej zostaje przytłumione. Aresztowani, składający się z oficerów, inteligencji zawodowej i zwykłych chłopców, przechodząc przez kordon, utworzony przez kozaków, zostają odwożeni do więzienia na Lublionkę albo Butirki.

Podczas, gdy fala terroru w Rosji Sowieckiej dalej szaleje, podczas, gdy w tym olbrzymim kraju aresztuje się i rozstrzeliwuje setki ludzi, Józef Stalin, czerwony dyktator prowadzi w Kremlu żywot więźnia ciężko chorego.

Stalin znajduje się pod obserwacją lekarza, profesora Smirnowa, który nie opuszcza go na chwilę.

Na wiadomość o tym, że major Smorgin jest zaprzyjaźniony z Tuchaczewskim i że z tego względu musi być usunięty z zajmowanego stanowiska, Stalin dostał ciężkiego ataku. Drugi atak dostał w chwili, gdy zgłosił się do niego, nowy szef GPU Jeżow i stanowczo domagał się aresztowania komisarza spraw zagranicznych, Litwinowa, który rzekomo stoi w bliskim kontakcie z elementami kontrrewolucyjnymi".

Nadzwyczajna komisja śledcza najwyższego sądu wojskowego, wyposażona w niezwykłe pełnomocnictwa, udała się do Charbarowska, aby skazać 800 oficerów i podoficerów, którzy zostali aresztowani w ostatnich dniach. Armia Dalekiego Wschodu, która liczy ponad 300,000 ludzi, uchodzi obecnie w oczach władz centralnych za „nieprawomyślną". Z tego względu cała armia ma zostać odtransportowana i rozlokowana w ośrodkach wojskowych Rosji Europejskiej, podczas gdy garnizony z Moskwy, Leningradu i innych miast środkowej Rosji zostają odkomenderowane na Daleki Wschód.

Proces Doboszyńskiego

W piątym dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu zeznawali w dalszym ciągu świadkowie oskarżenia.

Św. **Jan Kwinta, który sprowadzony został z więzienia, podtrzymuje swe zeznania z poprzedniej rozprawy.** Przewodniczący poleca mu aby je powtórzył, wobec czego Kwinta składa zeznania, starając się mówić bardzo ogólnikowo i ominąć wszystkie te szczegóły, które mogłyby obciążyć jego, Doboszyńskiego lub któregoś z uczestników dywersji.

Świadek należał do Stronnictwa Narodowego i do drużyn ochronnych. Przed samymi Myślenicami Doboszyński oświadczył, że idą tam, nie mówił jednak, że idą na posterunek. Na pytanie przewodniczącego, kiedy się dowiedział świadek o celu marszu na Myślenice, odpowiedział, iż w czasie marszu zapytywano Doboszyńskiego po co idą, wówczas Doboszyński odpowiedział, żeby szli na jego odpowiedzialność.

Na pytanie dlaczego poszedł z inż. Doboszyńskim, twierdzi, iż zrobił to dlatego, że miał do niego zaufanie. Na dalsze pytanie prokuratora, czy gdyby Doboszyński powiedział, że idzie na rozbijanie posterunku P. P. — świadek mówi, że nie poszedłby.

Św. Wojciech Brożek, skazany na poprzedniej rozprawie za udział w dywersji — odpowiada sprowadzony z więzienia. Zeznaje on, iż do Stronnictwa Narodowego należał. Również należał do drużyn ochronnych. Zeznania tego świadka są chaotyczne, często sprzeczne z zeznaniami na poprzedniej rozprawie i z zeznaniami złożonymi na śledztwie.

Początkowo świadek nawet odmówił składania zeznań, jednak na pytania przewodniczącego dalej odpowiada. W pewnym momencie pytań jeden z obrońców prosi o decyzję całego kompletu sędziowskiego, dotyczącą zwolnienia świadka od zeznań.

Obrońca motywuje to tym, iż skoro świadek odmówił zeznań, powołując się na to, iż korzysta z odpowiedniego paragrafu ustawy i że w sprawie jego wyrok jest jeszcze nieuprawomocniony, zeznaniami swymi może siebie obciążyć.

Trybunał po naradzie ogłosił uchwałę, oddalającą wniosek obrony.

Na pytanie prokuratora świadek zeznaje, że był karany za komunizm.

Na wniosek prokuratora Szypuły zostały odczytane zeznania świadka złożone ze śledztwa, w czasie którego Brożek bardzo dokładnie ze szczegółami opisał przebieg najścia na Myślenice, demolowania sklepów, opisał jak Doboszyński formował patrole, zbroił je, wydawał im polecenie rozbrajania mniejszych oddziałów policyjnych.

Dalej zeznają oskarżeni z poprzedniej rozprawy, obecnie znajdujący się na wolności, a więc Karol Knotek, Jan Lelek, Jakób Kolasa, Jan Romek, Franciszek Przybylski, Stanisław Pałka.

Wszyscy ci świadkowie korzystają z dobrodziejstwa paragrafu ustawy, przewidującego możność nieodpowiadania na pytania, które mogłoby im zaszkodzić i uchylają się od odpowiedzi, stwierdzając, iż nie pamiętają, albo, że nie słyszeli.



Napoleon Sądek

Anioł - stróż

Pan Zajączek siedział przy swym biurku, wygodnie rozparty w fotelu, palił papierosa i rozkoszował się ciszą i spokojem, panującym w mieszkaniu.

Na biurku stała fotografia ukochanej małżonki. Pan Zajączek spoglądał na nią wzrokiem pełnym wdzięczności.

Szczerze był wdzięczny ukochanej małżonce. Był jej wdzięczny za to, że... nareszcie wyjechała na miesięczny wypoczynek.

Rozkoszne rozmyślania przerwał energiczny dzwonek przy drzwiach wejściowych. Pan Zajączek podniósł się niechętnie, żeby otworzyć.

Na progu stał mężczyzna w ciemnych okularach. Trzymał niewielką walizkę.

— Spinki, igły, agrafki, nici, chusteczki — zaproponował śpiewnym głosem.

— Dziękuję! Nie trzeba! — mruknął pan Zajączek. I chciał już zamknąć drzwi, ale człowiek w ciemnych okularach powstrzymał go.

— Ponieważ szanowna małżonka wyjechała, radzę panu zaopatrzyć się w kilka modnych, twarzowych krawatów.

Pan Zajączek niespokojnie zamrugał oczami.

— Skąd pan wie, że moja żona wyjechała?

Osobnik w ciemnych okularach uśmiechnął się tajemniczo.

— Wyjechała dziś o 12-ej minut 25 — powtórzył. — Mam specjalnie jaskrawe krawaty dla słomianych wdowców. Po za tym radzę panu być bardzo ostrożnym w korzystaniu z wolności. Na słomianego wdowca czyha mnóstwo niebezpieczeństw.

Pan Zajączek stracił cierpliwość.

— Proszę się wynosić! — oświadczył gniewnie. — Niech się pan moją osobą nie interesuje!

— Słusznie! — zgodził się człowiek w ciemnych okularach. — Mnie pańska osoba wcale nie interuje. Ale interesuje pańską żonę.

— Co to ma znaczyć?! — ryknął czerwony, jak burak, pan Zajączek.

— Dlaczego pan szanowny się unosi? Przecież to jest rzecz naturalna. że kochająca żona troszczy się o swego męża. Że boi się, żeby nie wpadł w nieodpowiednie towarzystwo, żeby mu się nie stała jakaś krzywda... Czy pana zdziwiły fakt. że pańska żona poprosiła kogoś, żeby czuwał nad panem, żeby był pańskim aniołem stróżem...

— Więc pan jest..

Osobnik w ciemnych okularach uśmiechnął się przyjaźnie.

— Ponieważ pan mi się podoba, powiem panu całą prawdę. Jestem pańskim aniołem stróżem.

— Detektyw?!

— Tak jest. Prywatny detektyw. Małżonka w trosce o pańskie dobro poleciła mi czuwać nad panem.

— A to świństwo! — wybuchnął pan Zajączek i zatrzasnął drzwi przed nosem detektywa.

Aż się trząsł z oburzenia. Więc ukochana małżonka kazała go szpiegować? Nigdy by się po niej tego nie spodziewał! Ale on sobie nie da popsuć miesiąca wolności! Detektyw jest tylko człowiekiem, a na każdego człowieka jest niezawodny, wielokrotnie wypróbowany sposób.

Pan Zajączek wyjrzał na schody. Osobnik w ciemnych okularach stał oparty o mur i palił papierosy.

— Co pan tu jeszcze robi? — spytał słomiany wdowiec.

— Czuwam nad panem. Wieczór ma w sobie dużo nie bezpiecznych pokus.

— Hm... — chrząknął pan Zajączek. — Chętnie kupię od pana kilka krawatów. Jaka cena?

Detektyw z łagodnym uśmiechem otworzył walizkę.

— Zasadniczo nie sprzedaję. Noszę je tylko dla pozoru. Ale przez grzeczność mogę panu odstąpić po 3 złote.

— Kupię od pana 5 sztuk po 10 złotych, ale pod warunkiem. że pan się tu więcej nie pokaże.

— Wykluczone. Obowiązek mi każe...

— Dam panu po 15 złotych...

Detektyw westchnął ciężko.

— Pan mnie sprowadza z drogi obowiązku. Całe nieszczęście w tym. że pan mi się podoba. Kupi pan 5 sztuk po 20 złotych i sprawa załatwiona.

* * *

Pan Zajączek siedział za biurkiem, palił papierosa i gniewnie spoglądał na fotografię żony.

— Kosztowało sto złotych, ale dałem babie nauczkę. Figę się dowie.

A w tym czasie człowiek w ciemnych okularach szedł ulicą, pogwizdując wesoło.

Na rogu czekał na niego jakiś młodzieniec w cyklistówce.

— Jest co nowego? — spytał człowiek w ciemnych okularach.

— Owszem. O godzinie szóstej wyjechała z dworca Głównego jakaś niewiasta. którą odprowadzał mąż. Po odejściu pociągu szedłem za nim. Ustaliłem, że się nazywa Fijałkowski. ulica Różana 25.

Człowiek w ciemnych okularach wyjął notes i zapisał adres.

— Czy to aby na pewno mąż? — spytał.

— Z rozmowy wynikało. że tak..

— Hm... Żeby nie było takie wpadunku, jak onegdaj. Mówiłeś mi że mąż odprowadzał żonę, a to był kawaler i odprowadzał siostrę...

— Kto mógł wiedzieć? Rozmawiali ze sobą. jak małżeństwo.

— No dobra! dobra... Jadę do Fijałkowskiego. A ty syp na dworzec po nowe adresy.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!

Wykryto spisek w Madrycie

200 osób zostało aresztowanych

PARYŻ. „Humanite" zamieszcza korespondencję Jerzego Sorii z Madrytu, donoszącą o wykryciu rozległego spisku, w którym brali bezpośredni udział przewódcy P.O.U.M. (robotniczej partii zjednoczenia marxistowskiego).

Aresztowano już przeszło 200 osób. Wykryte dokumenty treścią swą przewyższają wszystko. co można sobie wyobrazić.

Ustalono ponad wszelką wątpliwość łączność pomiędzy przewódcami P. O. U. M., znajdującymi się dziś w więzieniu, a faszystami 5 kolumny.

Na całym terytorium, będącym pod władzą rządu hiszpańskiego, istniała sieć spisków przeciwko rządowi. Wśród aresztowanych znajdują się oficerowie sztabów niektórych brygad oraz oficerowie intendentury.

P. O. U. M., będąca na służbie generałów powstańczych, informowała z kilku punktów terytorium rządowego sztab generalny faszystów o szczegółach. będących w toku operacyj, o ruchach wojsk i o uzbrojeniu.

Pożar w fabryce porcelany

LONDYN. Wczoraj wieczorem wybuchł wielki pożar w fabryce porcelany i szkła Ne wington Butts w południowo-wschodniej dzielnicy Londynu. Z górą 250 strażaków przybyłych w kilka minut na miejsce pożaru, zdołało ugasić ogień dopiero po 3-ch godzinach. Straty są znaczne.



GIEŁDA

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych, tendencja dla papierów procentowych i akcyj utrzymana.

7 proc. poż. stabiliz. 565.00; 3 proc. prem. poż. inwestyc. 63.25; 4 proc. poż. konsolid. 53.15; Bank Polski 100.00; 8 proc. poż. z 1925 r. (Dillonowska) 51.00; 7 proc. poż. śląska 50.50; 7 proc. poż. m. st. Warszawy (magistrat) 49.75.

RADIO

NIEDZIELA, 20 czerwca 1937 r.

8.00 „Pod Twoją obronę". 8,03 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9.00 W 18 la rocznicę powrotu do kraju IV Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego. 10.00 Transmisja z Pola Mokotowskiego Ogólnopolskiego Kongresu Związku Młodej Wsi. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 „Tatry" — koncert. 13.00 Przegląd kulturalny. 13,10 Koncert rozrywkowy 14,40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16,00 Melodie i tańce mazurskie z okolic Siennicy i Kołbieli. 16.30 Ignacy Paderewski gra (płyty). 17.00 Teatr Wyobraźni: „Cytryny Sycylijskie". 17,30 Reportaż z życia 18.00 Kawa przy mikrofonie (z Wilna). 20.00 Muzyka lekka i piosenki 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00—21,10 Rezerwa. 21,10 „Konkurs na Galapagosi" — Kukułka Wileńska 21,40 Transmisja zakończenia meczu piłkarskiego Kraków — Berlin. 21,50 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert solistów. 22,55—23,00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Koncert zespołu. 16,00 Rapsodia (płyty). 16.58 Program na jutro. 17,00—22.05 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22,05 —1,00 Muzyka taneczna (płyty).

Masy żyją pod terrorem

Norman Thomas o stosunkach w Sowietach

NEW YORK. — Przywódca stronnictwa socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych Norman Thomas, wykazujący od dawna swe sympatie dla komunizmu w Sowietach, powrócił z pierwszej swej podróży ze Związku Sow.

W wywiadzie. udzielony prasie Thomas oświadczył: „Dyktatura w Sowietach zyskuje na sile, a masy żyją pod terrorem i w ciągłym strachu. Ceny artykułów pierwszej potrzeby są bardzo wysokie, gatunek towaru lichy, a ludzie chodzą nędznie ubrani".

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki









Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernowskie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Hanka jako narzeczona bogacza Notylskiego odwiedziła restaurację, w której była kwiaciarką i tu ujrzała hrabiego z żoną.

Pewnego dnia Notylski wraz z Hanką byli w restauracji, do której przyszedł Tudziewicz z żoną i szwagrem.

Muzyka przestała grać. Pary powoli powracały do stolików. Na zbliżających się Tudziewicza z Hanką patrzyli w milczeniu Klara, jej brat i Notylski.

— Zmęczyłaś się moja droga — zauważył troskliwie Notylski. — Pójdziemy pewnie, Haniu, do domu?

— O, nie! Chcę się bawić... Koniecznie chcę się bawić. Albo nie... Dobrze, wrócimy do domu.

Notylski roześmiał się.

— Nie jesteś zbyt mocno zdecydowana, ale będzie lepiej, jeśli wcześniej pójdziemy do domu. Tu istotnie jest duszno, a twoje zdrowie nie jest znów takie wyśmienite, bym mógł pozwolić ci na zbyt długie przebywanie w źle wietrzonym lokalu. Pożegnamy za tym państwa — podniósł się.

Odeszli, pożegnawszy się bardzo chłodno. Tylko Demski silnie zacisnął palce na szczupłej dłoni Hanki. Szarpnęła rękę, a Tudziewicz zmarszczył brwi, spojrzawszy na szwagra.

Zostali we trójkę.

— Kochany szwagrze — powiedział szeptem Demski, pochylając się ku Tudziewiczowi. — Miej się na baczności. Twoja obecna rodzina nie życzy sobie żadnych romansów. Masz być wierny żonie. Dlatego wziąłeś ślub z Klarą. Pamiętaj, że nawiązywanie porozumienia z jakąkolwiek kobietą, a między innymi z narzeczoną pana Notylskiego, może mieć przykry finał dla niej samej, jak i dla ciebie.

— Znów grozisz?

— Tak, grożę! — Demski zacisnął pięść. — Grożę — powtórzył — i wypełnię groźbę, jeśli się nie podporządkujesz temu, czego od ciebie wymagamy.

Tudziewicz wzruszył ramionami.

— Może byście nareszcie odsłonili mi swoje ciemne zamierzenia. Niech raz wiem, do czego zdążacie!

— Zamierzenia?... Chcemy tylko, byś był rzeczywiście mężem Klary. To wszystko. Mogę ci powiedzieć więcej. Po roku możesz sobie robić, co ci się żywnie podoba! Ale przez jeden rok nie odstąpisz Klary!

— Dlaczego na rok? Dlaczego stawiacie taki termin?

— Klara zakochana jest w tobie! — roześmiał się Demski. — Pragnie mieć trwały dowód waszej miłości i małżeństwa. Jeśli będzie miała dziecko, będzie miała na kogo przelać swoje uczucia. Czy ty tego nie rozumiesz?

Tudziewicz patrzył podejrzliwie na Demskiego i naprożno się głowił, co się kryje za jego słowami.

— Daj mi ten rok szczęścia! — szepnęła Klara, kładąc swoją dłoń na ręce Tudziewicza.

Odsunął rękę pośpiesznie, jakby to było mu śnięcie gada. Usta Klary wykrzywił grymas gniewu, który usiłowała pokryć wymuszonym śmiechem.

— Zatem będzie najlepiej, jeśli oboje wyjedziecie gdzieś na ustronie, gdzie nie będzie ludzi — powiedział Demski. — Ty masz, kochany szwagierku, zbyt wiele pokus... Lepiej ich unikać. Łatwiej może ci będzie odnaleźć w swym sercu miłość dla mojej siostry, która obdarza cię tak wytrwale uczuciem... Proponuję nawet, byście już jutro wyjechali. Dokądkolwiek bądź. Choćby do Stanów Zjednoczonych. To byłoby nawet najlepsze.

— Nie wyjadę z Polski, ani nawet z Warszawy.

— A to czemu? — spytał Demski.

— Bo tak chcę! — odparł hardo hrabia.

— No, no — pokręcił głową Demski. — Jeśli małżonka tego sobie życzy, mąż nie powinien sprzeciwiać się jej woli. A Klara sobie tego życzy. Na pustkowiu odnajdziecie wzajemne zainteresowania dla siebie.

— Mylisz się! Moja nienawiść dla ciebie i niechęć dla Klary nie zniknie nawet na bezludnej wyspie.

— Mów tylko ciszej nieco... To jeszcze zobaczymy. Mogę ci powiedzieć jeszcze jedno: jeśli nie rozpoczniesz normalnego współżycia z Klarą, twoja dumna kochanka, czy przyjaciółka zginie! Słyszysz?

Hrabia podniósł się gwałtownie od stolika.

— Siadaj — machnął ręką Demski. — Nie rób przedstawienia. Nikt nie potrzebuje się domyślać, że jesteś trochę podniecony rozmową. Nie mówię na wiatr. Może za cenę uratowania życia tej dziewczynie, sprawisz przyjemność Klarze, co? Nie kosztowne, prawda? — roześmiał się.

— Jesteś cynicznym, plugawym potworem! — powiedział zdławionym głosem Tudziewicz. — Powiedzcie, czego ode mnie chcecie, co wam na mnie zależy? Chcecie dostać mój majątek? Bierzcie go! Oddam wam wszystko, co do grosza. Nie zginę z głodu, bylem was więcej na swoje oczy nie oglądał!

— Twój majątek to głupstwo. Ledwie na opędzenie jakich takich potrzeb może wystarczyć. Klara przywiązuje większą wagę do wartości sercowych! — uśmiechnął się Demski. — Możemy iść. Sądzę, że przez drogę zastanowisz się i zrobisz tak, jak to jest gorącym pragnieniem Klary.

Opuścili restaurację i pojechali do domu. Tudziewicz udał się zaraz do swego gabinetu i nie rozbierając się, rzucił się w ubraniu na kanapę. Przymknął oczy i w wyobraźni oglądał przepiękny obraz Hanki, którą trzymał w ramionach zimną, niechętną, ironicznie uśmiechniętą.

— Celuś! — obudził go z marzeń głos żony. — Czekam!

— Nie czekaj na mnie — odpowiedział.

Podeszła do męża.

— Pamiętaj, że Al nie mówi na próżno! Nie lekceważ jego pogróżek. On je zwykle spełnia!

— Mówi, jak prawdziwy gangster amerykański, ale tu nie Ameryka — odpowiedział hrabia. — Idź spać i zostaw mnie w spokoju.

— Taki jesteś zakochany w tej anemicznej dziewczynie, że nawet spojrzeć na mnie nie chcesz? — spytała.

— Zostaw mnie w spokoju — powtórzył niecierpliwie.

— Dobrze! — syknęła przez zaciśnięte zęby.

Wróciła do swej sypialni i przez kilka minut przemierzała wielki pokój nerwowymi krokami. Wyszła wreszcie i zapukała do drzwi brata.

— Al, śpisz? — spytała.

— Nie jeszcze. Czego chcesz?

Wsunęła się do pokoju Alfreda, który pisał list.

— Co się stało? — podniósł głowę. — Przeszkadzasz mi. Piszę list do Ameryki.

— On nie chce przyjść do mnie. Lekceważy widocznie twoje groźby.

— To się przekona, że nie można ich lekceważyć.

— Ja nie mogę tego znieść...

— Więc czego chcesz ode mnie?.. Czekaj no! — spojrzał bystro na siostrę. — Przykro ci samej spędzać miesiąc poślubny?.. Naturalnie... Naturalnie! Czy Sylwester podoba ci się?

— Lokaj? Nie chcę! — tupnęła nogą. — Czy ty zwariowałeś?

— Nie bądź śmieszna. Najważniejsze, żebyś ty miała dziecko, by nikt nie mógł udowodnić, że nie jest Tudziewicza. Doskonała myśl! Każę jutro zrobić analizę krwi Sylwestra, dowiedzieć się, do jakiej grupy należy jego krew. I trzeba będzie otrzymać trochę krwi Tudziewicza. Postaraj się o to. Skalecz go, ukłuj, wszystko jedno. Najważniejsze, żeby było dziecko. Że też nie wpadłem na tę myśl od razu!..

— Ale co z tego? Ja chcę jego! Jego samego!

— Nie wymagaj ode mnie za wiele.

— Albo chcę zemścić się na nim tak, żeby mnie popamiętał do końca życia!

— Jak nam nie będzie potrzebny, mogę z nim zrobić, co się siostrzyczce żywnie będzie podobało!

— Żeby nigdy nie mógł zaznać rozkoszy z inną kobietą! — syczała skrzywiona, żeby cierpiał najstraszliwiej!

— Dobrze, dobrze... Pamiętaj tylko, żebyś zdobyła trochę krwi swego kochanego męża. A teraz zostaw mnie, bo muszę dokończyć list. Muszę jakoś się wytłumaczyć, dlaczego to wszystko idzie tak powoli. Wymyślają mi! I to przez ciebie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Nie, nie widzieliśmy — odparł jeden z „chłopów”...

Patrol puścił ich wolno i oddalił się. Po kilku chwilach zniknął za drzewami.

Wówczas Anna Morette wysunęła głowę spośród liści. Wyglądała obecnie jak legendarna nimfa. Po obejrzeniu się na wszystkie strony i po stwierdzeniu, że nie grozi jej niebezpieczeństwo, ześlizgnęła się z drzewa. Znalazłszy się na ziemi, stwierdziła z przerażeniem, że suknia i pończochy były w strzępach.

— Wydostanie się stąd będzie obecnie bardzo trudną rzeczą — zauważył jeden ze szpiegów. — Należałoby w lesie wynaleźć jakąś kryjówkę.

Jeden z agentów w końcu wpadł na szczęśliwą myśl: wraz z towarzyszem ruszą w tym kierunku, w którym udał się patrol żołnierzy sowieckich i zakomunikują im, że widzieli kobietę w czerni. Chcieli ją zatrzymać, ale ona do nich strzeliła i tylko cudownym zbiegiem okoliczności uniknęli śmierci. Oświadczą żołnierzom, że następnie kobieta uciekła w kierunku toru kolejowego. Wówczas ściągnie się z lasu wszystkie patrole i ruszy się gęstą ławą do toru kolejowego, podczas, gdy droga do granicy będzie wolna...

— A pani musi po raz trzeci wdrapać się na drzewo i czekać na nasz znak. Znakiem tym będzie naśladowanie szczekanie psa.

— Nie mam już siły łazić po drzewach — odparła zniecierpliwiona Anna Morette. — Niech to już diabli wezmą! I to wszystko muszę znosić przez tego przeklętego Jakackiego!...

Anna Morette znów wdrapała się na drzewo okryte gęstym listowiem. Pomimo, że skarżyła się, iż nie ma sił łazić po drzewach, obaj agenci podziwiali z jaką lekkością i zwinnością wdrapała się na drzewo.

— Zapamiętajcie sobie drogę i wróćcie tutaj — krzyknęła do szpiegów z góry Anna Morette. — Jeśli zabłądzicie, cały wasz wysiłek pójdzie na marne.

— Po drodze zrobimy już niezbędne znaki...

Ani Anna Morette ani agenci nie mieli zbyt wielkiego przekonania do tego planu. Nie było jednak innej rady. Musiano skorzystać z tego strategicznego fortelu, aby nakłonić żołnierzy do udania się w innym kierunku. Tylko w ten sposób droga do granicy mogła być wolna od wszelkich niebezpieczeństw...

Było jednak mocno wątpliwe, czy plan ten się uda.

Obaj „chłopi” biegiem ruszyli z miejsca, chcąc dogonić patrol. Biegali okrągłą godzinę i na nikogo się nie natknęli.

— Nagle usłyszeli okrzyk:

— Stać!

Zza drzew wyskoczyło kilku żołnierzy z karabinami w ręku.

Byli to żołnierze z pierwszego patrolu, który zatrzymał szpiegów. Agenci od razu poznali dowódcę patrolu, wysokiego mężczyznę o piegowatej twarzy. Również i on ich poznał, bo zapytał ich nieufnie:

— Co tu znów robicie? Skąd się tu bierzecie? Przecież mieliście iść w kierunku toru kolejowego?

„Chłopi” zaczęli mówić zasapanym głosem i każdy z nich starał się przekrzyczeć towarzysza. Obecnie tak doskonale grali swoje role i było w nich tyle komizmu, że dowódca patrolu mimowoli uśmiechnął się.

— No, chciałbym już coś zrozumieć z tego waszego bezładnego gadania — rzekł dowódca patrolu. — Dotychczas bowiem jeszcze nic nie zrozumiałem... Niech mówi jeden z was...

— Znajdowaliśmy się już w pobliżu toru kolejowego — zaczął jeden z chłopów...

— Żadne „w pobliżu”. Znajdowaliśmy się przecież w odległości trzech wiorst — przerwał mu drugi.

— Nie było więcej, niż wiorsta...

— No dobrze, niechaj będzie wiorsta, ale opowiedz co się stało... — przerwał spór dowódca patrolu, który był już mocno zniecierpliwiony.

— A więc, gdy znajdowaliśmy się w odległości wiorsty od toru kolejowego patrzymy, a tu idzie piękna paniusia w czarnej sukni i rozgląda się na wszystkie strony... Zrozumieliśmy od razu, że jest to ta sama kobieta, której szukacie w lesie, ponieważ była w czerni i rozglądała się dookoła... Dobiegliśmy do niej i...

(Dalszy ciąg jutro).

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Niemiecka ofensywa dyplomatyczna

po rozstrzelaniu marsz. Tuchaczewskiego i 7 gener.

Ostatnia rzeź sowiecka, jak to przewidzieliśmy, wywarła jak najfatalniejsze wrażenie na całym świecie. Pozycja sowiecka w polityce międzynarodowej została mocno nadwyrężona. Skutki tego nie dały na siebie długo czekać. W tempie niemal błyskawicznym wykorzystały wypadki sowieckie Niemcy.

Nagle zjawił się w Paryżu, po raz pierwszy od roku 1870, szef sztabu armii niemieckiej gen. Beck. Była to największa niespodzianka polityczna ostatniego tygodnia. W prasie zagranicznej ukazało się na ten temat wiele rozważań.

Sam gen. Beck, bezpośrednio przed swoim wyjazdem z Paryża, oświadczył, że wizyta jego miała charakter prywatny. Wiemy jednak co oznaczają prywatne podróże czołowych mężów stanu, względnie szefów armii. Panowie ci nie zwykli tracić czasu na pogawędki o pogodzie.

Wstępne rozmowy z Paryżem

W kołach politycznych utrzymują, że w Londynie pod czas koronacji, przy zetknięciu się szefa sztabu Francji, gen. Gamelin z niemieckim ministrem spraw wojskowych marszałkiem Blombergiem, zostały nawiązane pierwsze rozmowy. Wizyta gen. Becka w Paryżu była już następnym etapem.

Oczywiście nie należy przypuszczać, że podczas swej podróży gen. Beck zawarł jakieś porozumienie, należy nawet wątpić czy wystąpił z jakimiś konkretnymi wnioskami.

Wydaje się natomiast prawdopodobne, że szef sztabu niemieckiego omówił ze swoimi francuskimi kolegami szereg zagadnień, przy czym rozmowy miały charakter ściśle informacyjny.

Niemcy pragną wyjść z dotychczasowego stanowiska i nawiązać z powrotem nici współpracy z innymi państwami. Od kilku miesięcy widoczna jest istotna zmiana w niemieckiej polityce zagranicznej. Poprzednio rzucanym groźbom ustępuje chęć porozumienia.

Ciężka sytuacja

Bez wątpienia powodem zmiany jest ciężka sytuacja gospodarcza Rzeszy Niemieckiej. Ludność ledwie dyszy wskutek dużych ciężarów, ponoszonych na rzecz zbrojeń. Odczuwa się gwałtowny brak wielu surowców. Dalsze tempo zbrojeń wymaga jeszcze większych ofiar. A wiadomo, że wszystko ma swoje granice.

W tych warunkach zaczęto rozważać możliwości innej linii politycznej: porozumienia na zasadzie wzajemnych ustępstw. Zwolennikami tego kursu mają być w pierwszym rzędzie dyktator gospodarczy i finansowy Rzeszy dr. Schacht, wojsko oraz min. spr. zagranicznych baron Neurath.

Francja i Anglia gotowe są do zawarcia porozumienia, o ile otrzymają dostateczne gwarancje ze strony rządu niemieckiego. W obecnie prowadzonych rozmowach między przedstawicielami tych państw, porusza się następujące sprawy: wycofanie się Niemiec z Hiszpanii, zagwarantowanie neutralności Belgii, wstrzymanie wyścigu zbrojeń, powrót do Ligi Narodów.

Program rozmów jest dość bogaty. Ale nie powinno to nikogo przerażać. Rokowania bynajmniej nie toczą się w błyskawicznym tempie, gdyż wiele jest przeszkód. Niemcy stawiają ze swej strony szereg warunków i zastrzeżeń. I tak np. mówią o koloniach, o surowcach, kredytach i t. p.

Pakt czterech, czy pięciu?

Niektórzy wysuwają znowu pomysł zawarcia ścisłego porozumienia między czterema mocarstwami zachodnimi a więc Anglią, Francją, Niemcami i Włochami, oczywiście jako wynik poprzednio osiągniętego porozumienia co do współpracy Niemiec na terenie międzynarodowym a więc i powrotu do Ligi Narodów.

Podnoszą się jednak słuszne głosy, że w takiej kombinacji winna się znaleźć również Polska.

O ile przed tym mówiono wiele o Sowietach, to obecnie milczy się o tym państwie. Namacalny skutek masowych rozstrzeliwań najwybitniejszych dygnitarzy sowieckich.

Znajdujemy się więc w toku bardzo ciekawych rokowań, które doprowadzić mogą do zupełnej zmiany politycznego oblicza Europy.

Kalendarz dnia

20 CZERWIEC

NIEDZIELA
5 po Ziel. Św., 25 Ew. O niesprawiedliwości faryzeuszów. Sylwerego pap. m.
Słowiański: Bogny św. (Bogumiły).
Słońca wsch. 3,14, zach. 20,00.
Księżyca wsch. — 16,57, zach. 0,47.

HISTORIA PODAJE:

1624 Koniecpolski bije Turków koło Halicza.
1768 Upadek Baru.
1815 Proklamacja Królestwa Polskiego.
1922 Ostateczne wyzwolenie G. Śląska.

KRÓLESTWO POLSKIE

Królestwo Polskie ogłoszone zostało w Warszawie, a utworzone na mocy Traktatu Wiedeńskiego z części dawnego Księstwa Warszawskiego. Królestwo Polskie było złączone z Rosją i liczyło około 4 mil. mieszkańców.

Na małej wokandzie...

Kontakt ze światem

czyli: Ultra-hyper-super—heterodyna

(A. E.). Pan Mikołaj Głowacki niedawno się ożenił. Aby zaś uprzyjemnić żonie pobyt w nowo wynajętym mieszkaniu, młody małżonek wykosztował się i odkupił od Rocha Kurojada za sto pięćdziesiąt złotych — radioaparat.

Mimo zapewnień pana Kurojada, że radio ma niebywałą moc i zasięg, aparat jakoś dziwnie się sprawował. Młodzi małżonkowie kręcili zawzięcie gałkami, ale miast muzyki słychać było tylko niemożliwe trzaski i gwizdy.

Wreszcie pan Mikołaj poleciał do Kurojada i sprowadził go do siebie.

— Coś mi pan za pudło wkleił, panie szanowny? Przecież nie gra!

— Znakiem tego nie umiesz się pan z przyrządem obchodzić — odparł poważnie pan Kurojad. — Z radiem, uważasz pan, to tak jak z młodą dziewczyną. Nie na grandę, a delikatnie, to wszystko pójdzie dobrze. Zwróć pan uwagę, jak ja to uskuteczniam:

Pan Kurojad przysunął krzesło, usiadł i począł obracać gałkami.

Rozległ się ogłuszający trzask.

— To Wiedeń — mruknął pan Kurojad. — Akuratnie tramwajowe katastrofe nadają. Teraz jadziem do Berlina.

Trzaski ponownie buchnęły z głośnika.

— To, panie tego, manewry. Bomby rzucają, do wojny się szykują. A ten gwizd, co pan teraz słyszysz, to opozycja gwiżdże, ponieważ że wojny nie chce.

Jeszcze dobrą godzinę siedział pan Kurojad i charakteryzował trzaski, jako pękanie lodów pod biegunem, burzenie domów w Ameryce, transmisje z hiszpańskiego pola bitwy itp., po czym pożegnał zachwyconych gospodarzy i udał się do domu.

Jednakże po paru dniach pan Mikołaj skonstatował, że jakoś za dużo katastrof na świecie i zaskarżył pana Kurojada o oszustwo.

Sąd skazał pana Kurojada za sprzedaż zepsutego aparatu na tydzień aresztu.

Figlarz zrabował 34.000 zł.

Nie zdążył jednak wiele wydać

W toku śledztwa w sprawie zbrodni przy ulicy Mickiewicza w Poznaniu okazało się, że potworny zbrodniarz, Florian Figlarz zrabował więcej pieniędzy, niż początkowo przypuszczano.

Przybyły z Czechosłowacji właściciel mieszkania, pan Czernikau, nie mógł z początku zorientować się ile pieniędzy padło łupem zbrodniarza. Przypuszczał, że ten przywłaszczył sobie tylko 17000 złotych, jakie złożył na swe nazwisko w PKO w Warszawie.

Dopiero teraz, gdy władze śledcze w Warszawie odebrały walizkę, którą zbrodniarz zostawił w przechowalni na dworcu warszawskim i otworzyły ją, znalazły tam kasetkę, stanowiącą własność pana Czernikaua.

W kasetce znajdowały się pieniądze w obcej walucie na sumę 17000 zł. A więc Figlarz skradł w mieszkaniu p. Czernikaua 34.000 zł.

Figlarz ze skradzionych pieniędzy nie zdążył wydać dużo. Opłacił tylko taksówkę na podróż z Brześcia do Warszawy i z powrotem, co wyniosło około 400 zł. i nabył bilet kolejowy do Poznania. Reszta pieniędzy ocalała.

Po przeprowadzeniu wizji lokalnej mordercę przewieziono do więzienia przy ulicy Młyńskiej.

Gdy matkobójca po wizji lokalnej opuszczał miejsce zbrodni, pokazał zebranemu tłumowi publiczności język, co mocno oburzyło zebranych.

Paryż w anegdocie

Paryż jest dziś na ustach wszystkich. Miliony ludzi przewinie się przez to miasto w ciągu trwania Światowej Wystawy i na pewno wszyscy wyjadą z Paryża z żalem, że dłużej w nim zostać nie mogli. „Paryż jest najwspanialszym miastem świata" — taką opinię niewątpliwie każdy wyniesie o stolicy Francji. Nie od dzisiaj zresztą tą sławą cieszy się stolica nadsekwańska. Oto jak i w anegdotach z czasów dość odległych sławiony był Paryż.

Karol V przybył do Paryża w r. 1540 drogą na Poitiers i Orlean. Franciszek I zapytał, „co myśli o tych miastach. „Poitiers" — odpowiedział Karol — „jest najpiękniejszą wioską na świecie, a Orlean najpiękniejszym miastem". — „A jakiego jesteś zdania o Paryżu?" — „Paryż nie jest miastem: to cały świat".

Kiedy car Piotr Wielki przybył do Paryża, zapytano go, jak mu się podoba stolica Francji. „Gdyby w moim kraju była podobna stolica" — odpowiedział car — „chyba bym ją kazał podpalić w obawie, by nie pochłonęła reszty mojego cesarst[illegible]".

Książę Henryk, brat króla pruskiego, przybył do Paryża w r. 1784. Żegnając się z hrabią [illegible] powiedział: „Drogi hrabio, większa część mojego [illegible] płynęła na pragnieniu zobaczenia Paryża, resztę spędzę na tęsknocie za nim".

Fryderyk II zwrócił się pewnego dnia do swoich gości z następującym pytaniem: „Powiedzcie mi, panowie, co by każdy z was zrobił, gdyby został królem Prus?" Wszyscy wysilali się na odpowiedzi dowcipne i schlebiające. Kiedy przyszła kolej na markiza d'Argens, ten rzekł: „Sprzedałbym królestwo, żeby uzyskane z tego pieniądze zjeść w Paryżu".

Pewna bardzo światła kobieta, przyjaciółka słynnej pani de Stael, powiedziała o Paryżu, że „jest jedynym miejscem na świecie, w którym można całkowicie obejść się bez szczęścia".

Mówią też o Paryżu, że jest czyśćcem dla mężczyzn i rajem dla kobiet. Czy tak jest istotnie? Nic łatwiejszego, niż samemu się przekonać o wszystkim, co mówiono i mówią o Paryżu. Tego roku Wystawa Światowa w Paryżu stwarza niezwykłą okazję zwiedzenia tego miasta. Wystawa będzie trwała do grudnia, a do tego czasu będziemy mieli wielokrotną sposobność zdobycia pieniędzy na tę fascynującą podróż: kupmy jeszcze dziś los na Loterię Klasową, a spośród tysięcy wygranych jedna bardzo łatwo paść może na nasz numer. Ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się pojutrze.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Laryna powiadomiła Tanię, że może napisać list do Tadeusza. Postanowiła list przeczytać, by dowiedzieć się, kim jest Tania. Tania cał noc pisała list, a nad ranen usnęła. Laryna zabrała list, udała się do pobliskiej cukierenki, tam go otworzyła i przeczytała.

Laryna przeczytała list i zbladła.

List był pisany drobnym charakterem pisma, litery były nierówne, świadczyły o wielkim zdenerwowaniu piszącej.

„Mój jedyny — pisała w swym liście Tania — jesteś jedynym człowiekiem w mym życiu, którego kochałam, o którym marzyłam, który jest dla mnie wszystkim, początkiem i końcem mego życia.

Ten list przerazi cię zapewne...

Nie wiem, czy to będzie dla ciebie miła, czy też niemiła niespodzianka. Nie znam Twego stosunku do mnie.

Serce moje drży, gdy pomyślę, że przecież możesz mnie również i teraz odepchnąć od siebie, a wtedy będzie to już ostatnia ma próba.

Nie, wierzę, że tego nie będzie. Nie odepchniesz mnie, gdy przeczytasz ten list, gdy spokojnie o wszystkim pomyślisz i sam przypomnisz sobie wszystko.

Ukochany mój, zgrzeszyłam, ciężko zgrzeszyłam, wiem o tym, mam świadomość mojej winy, ale czy nie zostałam srodze ukarana za wszystko przez los?

Weź pod uwagę moją sytuację. Ja, córka tak bogatych rodziców, zwykłam mieszkać w przepychu, mieć wszystkie wygody w życiu, a zdecydowałam się głodować, mieszkać w niedoli, biedzie, spać pod gołym niebem, mieszkać jak żebraczka.

Wszystko to zniosłabym bez najmniejszego żalu, ale przybyła inna kobieta i zrabowała Twe serce.

Nie jestem zła na ciebie, nie jestem zła na ową kobietę. Zapewne kocha cię, tak samo jak ja. Ale nigdy nie zapomnę Twego spojrzenia, pełnego pogardy, Twej złości, gdy mówiłeś po raz ostatni ze mną.

Piszę ten list i piszę tylko prawdę, tylko prawdę. W chwili szału, gdy zazdrość mię ogarnęła, zdradziłem Cię. Napisałam list do ojca i zawiadomiłam go, gdzie jesteś...

Gdy teraz piszę o tym, ręka moja drży i łzy spływają na ten papier.

Ale uczyniłam to przecież w chwili szału.

Nie wiesz wcale mój kochany, jak bardzo cierpiałam wtedy, gdy dowiedziałam się, że w swych ramionach obejmujesz inną kobietę... Wydawało mi się wtedy, że już nic na świecie nie ma dla mnie wartości i ogarnęła mnie szaleńcza żądza zemsty.

O, mój kochany, nie ma większych cierpień, jak uczucie zazdrości. Nie ma bardziej trapiącego żalu, jak świadomość tego, że ten, który jest dla ciebie wszystkim, najdroższą istotą na ziemi, obejmuje i całuje inną...

Piszę szczerze, opowiadam Ci teraz szczerą prawdę. Wtedy ja wydałam Ciebie w ręce kata Iwanowa, którego nie uznaję jako swego ojca. Przyznaję, że uczyniłam czyn potworny, ale zrozum mnie Tadeuszu, zrozum kochany, że to nie ja tak postąpiłam, ale to szaleństwo we mnie w taki sposób działało...

Czy wybaczysz mi? Czy nie zechcesz zrozumieć kobiety, która kocha do szaleństwa, a którą nagle opanował szatan, któremu na imię: zazdrość?

Wszystkie inne oskarżenia o prowokację nie mają żadnych podstaw. Nigdy nie dostarczałam katowi Iwanowowi żadnych informacyj.

Gdybym naprawdę była powolnym narzędziem w ręku Iwanowa, na pewno nie zamknął by mnie ten kat w klasztorze, nie strzegłby mnie tak jak więźnia.

W ciągu tego czasu, kiedy byłam od Ciebie oderwana ani na chwilę o Tobie nie zapomniałam. Wszystkie moje myśli były przy Tobie, podczas bezsennych nocy myślałam tylko o Tobie...

Nieraz, gdy leżałam na mym twardym posłaniu w klasztorze, wyciągałam me ramiona do Ciebie, szepcząc:

— O, wróć, wróć do mnie, mój kochany...

Czasem we śnie widziałam Ciebie. Były to radosne sny.

Śniłam wtedy, że siedzimy razem i rozmawiamy przyjaźnie. A wtedy bierzesz mnie w swe ramiona i obnosisz mnie po pokoju, jak dziecko całując namiętnie me usta...

Pamiętasz, jak bardzo Ciebie całowałam, pamiętasz?

O, te sny były dla mnie zbawieniem...

Ale jakże ciężkie były przebudzenia.

Gdy budziłam się ze snu, uświadamiałam sobie, że jestem w małej celce klasztoru zamknięta, oderwana od świata. Wtedy jakiś ostry ól przecinał moją świadomość...

A razu pewnego — o, tego dnia nigdy nie zapomnę — zauważyłam przez okno mego więzienia oddział więźniów... Usłyszałam brzęk kajdan. Przyglądałam się tym więźniom i ujrzałam wtedy Twoją twarz...

Nie potrafisz wyobrazić sobie, ukochany, co wtedy działo się w mej duszy. Fala różnorodnych uczuć opanowała mnie. Zemdlałam.

Wobec tego, że list ten może wpaść w niepożądane ręce, nie mogę Ci powtórzyć w jaki sposób wydostałam się z klasztoru, jakie plany miałam w związku z moją ucieczką...

Nie mogę, niestety, również donieść, w jaki sposób ten list przesyłam Tobie.

Wierzę, że uda mi się jeszcze z Tobą spotkać, a wtedy opowiem Ci wszystko szczegółowo. Teraz proszę Cię tylko o jedno: zrozum mnie i wybacz mi...

Nie, kochany Tadeuszu, nie mam do Ciebie żalu, aczkolwiek z Twej winy tyle w życiu przecierpiałam. Jestem szczęśliwa, że mam okazję napisania do Ciebie tego listu. Całuję ten oto papier, który będziesz dotykać swymi rękoma.

Przyznaję się: jestem niewolnicą mego uczucia dla Ciebie, jest ono silniejsze ode mnie. Wzbudziłeś we mnie tak silną miłość, nigdy przed tym nie zaznałam podobnego uczucia, nigdy nie podobnego nie przeżyłam w życiu...

Tylko śmierć może ten ogień miłości we mnie zgasić, ogień miłości, który gorzeje w mym sercu.

Gdy pomyślę, że za dzień, dwa będziesz czytał te słowa, że dowiesz się, że jestem niewinna, że to nie ja zdradziłam partię i towarzyszy, serce me drży z radości...

Niechże odpowiedź Twoja mnie raz jeszcze ucieszy.

Odpowiedź możesz przesłać za pośrednictwem Tej samej osoby.

Jeśli uważasz, że za mało wycierpiałam za moje przewinienia w stosunku do Ciebie — jestem gotowa odbyć wszelką karę, jaką mi wymierzysz.

Wiem, jaka droga Ciebie czeka. Pozwól mi, bym poszła wraz z Tobą na Syberię. Chcę wraz z Tobą przenieść wszystkie cierpienia...

Jak to uczynić? Czy władze zezwolą mi na pobyt w tym samym miejscu, gdzie Ty będziesz przebywał? Uczynię wszystko, by osiągnąć ten cel. Chcę być obok ciebie, chcę ulżyć Tobie w doli katorżnika.

Piszę ten list przy świetle świecy. Świeca dogasa, muszę list kończyć. Proszę Cię, odpowiedz mi na to wszystko...

Niech ten list mój nie będzie głosem wołające go na puszczy... Pamiętaj, że każde słowo tego listu jest pisane krwią mego serca...

Pozostaję na zawsze Twoja

Tania".

Gdy Laryna zakończyła czytać ten list, oniemiała ze wzruszenia.

List ten uczynił na niej silne wrażenie.

Akuszerka Laryna nie była wcale sentymentalną kobietą. Od wczesnej młodości pracowała w ruchu rewolucyjnym, nigdy w życiu nie uroniła łzy. Nie miała życia osobistego.

Ale teraz, po przeczytaniu listu Tani, stanęły jej w oczach łzy.

Szybko wyszła z kawiarni, udała się do mieszkania, gdzie miała spotkać się z lekarzem więziennym.

Doktór oczekiwał ją. Gdy oddała mu list Tani, dodała:

— Towarzyszu, bardzo mi zależy na tym, by Orliński odpowiedział na ten list... Poproście go o to...

Dalszy ciąg jutro

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Tajemniczy głos









JUTRO: „PŁYTA MÓWI".

„Dlaczego nie strugasz wariata"?

Dramatyczna scena w więzieniu między zbrodniarzem Kosińskim a jego kompanem Wąsiakowskim

Wczoraj w dalszym ciągu toczył się proces bandytów Romana Kosińskiego i Zdzisława Wąsiakowskiego.

Sąd Apelacyjny wysłuchał przede wszystkiem opinii biegłych psychiatrów.

Dr. Malinowski, po gruntownym zbadaniu Kosińskiego, doszedł do wniosku, że alkoholizm wprawdzie uczynił Kosińskiego jednostką o mniejszej wartości moralnej, ale **nie wpłynął w sposób istotny na możność rozumienia czynów.**

Dr. Szpakowski, drugi z ekspertów przychylając się całkowicie do opinii, że Kosiński **jest osobnikiem normalnym i zupełnie odpowiedzialnym za swoje czyny**, zastanawiał się nad kwestią, czy Kosiński nie symulował.

W dniu rozprawy w Sądzie Okręgowym Kosiński przed wyprowadzeniem go do karetki więziennej uderzył się hakiem w głowę, **rzekomo celem popełnienia samobójstwa.** Tegoż dnia napisał na ścianie celi mydłem, iż do zbrodni pchnęła go kochanka Wąsiakowska.

Dr. Szpakowski przeprowadził wywiad wśród straży więziennej i eskorty policyjnej z karetki samochodowej, która dostarcza Kosińskiego na rozprawę. Wywiad ten był niezwykle interesujący.

Okazało się, że onegdaj jeszcze Wąsiakowski, przewożony wraz z Kosińskim, zwrócił się do tego z zapytaniem.

— **Dlaczego ty nie strugasz wariata?**

Kosiński, zrezygnowany, odpowiedział:

— **Już za późno. Trzeba było to wcześniej zacząć.**

Wszystkie te okoliczności doprowadzają biegłego do wniosku, że zamach Kosińskiego na swe życie był tylko symulowany.

Wąsiakowski w ogóle jest osobnikiem zupełnie normalnym.

Ta kategoryczna opinia ekspertów wywołała szereg pytań ze strony obrońców.

Tak więc, powołując się na opinię psychiatrów, którzy badali Kosińskiego w związku z jego napadem na mieszkanie dr. Weinkipera, a którzy ustalili, że Kosiński ma pewne nienormalności na gruncie alkoholiczuym, obrona za pytuje, czy stan ten mógł ulec zmianie na lepsze, biegli odpowiedzieli, że istotnie stan mógł ulec poprawie, bo przecież Kosiński przesiedział 3 lata w więzieniu a tam wódki nie sprzedają.

Obrona stawia jeszcze wniosek o oddanie Kosińskiego pod obserwację kliniczną na okres 6 tygodni, ale Sąd Apelacyjny wobec zgodnej i kategorycznej opinii biegłych wniosek ten oddala.

Po przerwie zabrał głos prok. Prachtel - Morawiański. który w dłuższym przemówieniu wnosił o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji.

W późnych godzinach popołudniowych zabrali głos obrońcy.



Krwawy strajk w Natolinie

PAT donosi: W fabryce kartonu Hasfelda w Natolinie (powiat zawierciański) strajk okupacyjny trwa. Okupuje fabrykę 150 robotników za ogólną liczbę przeszło 250.

Właściciel Hasfeld sprowadził z Częstochowy „straż wartownicza". Między „strażą" a robotnikami wybuchła bójka, podczas której „strażnik" Zieleniec uderzony butelką wystrzelił i ranił w pachwinę Stanisława Kuklę, którego przewieziono do szpitala.

Poza tym nie było rannych, byli jedynie lekko pobici. Na miejsce wypadków wyjechał starosta powiatowy, który polecił odebrać „straży" pałki gumowe, oraz inspektor pracy, który prowadzi rokowania.

Wszelkie wiadomości podane w prasie o rzekomej masakrze, spowodowanej strzelaniem, są fałszywe.

Proces o zajścia w Łomżyńskim

rozpocznie się w najbliższy wtorek

Wyznaczony został na wtorek wielki proces o zajścia antyżydowskie, które miały miejsce w początkach r. b. w miejscowości Sokoły, pow. Wysoko Mazowieckiego.

W stan oskarżenia postawiono 24 mieszkańców Sokołów, wśród których znajduje się wielu członków Stronnictwa Narodowego.

Pociągnięci oni zostali do odpowiedzialności karnej za niszczenie cudzego mienia. Oskarżeni odpowiadać będą z wolnej stopy.

Proces o zajścia antyżydowskie w Wysoko Mazowieckim rozpatrzy sąd w Łomży.

Żyto skoszono na słomę

RYGA. — Straszna susza, panująca od tygodni, odbiła się katastrofalnie na stanie pól. Najgorsza jest sytuacja w Latgalii, dokąd udała się komisja funduszu pomocy rolnej. W Kurlandii niektórzy rolnicy skosili żyto na słomę. Podobnie katastrofalna susza panuje na Litwie.

Dziennik „20 Amzius" donosi, że w samym Kownie zanotowano ostatnio 86 pożarów. W 30 miejscach paliły się lasy.

Olbrzymi pożar w Klecku

Straty wynoszą półtora miliona zł.

Z nieustalonej na razie przyczyny wybuchł w Klecku (koło Nieświeża) groźny pożar. Ogień z gwałtowną szybkością przerzucał się z jednego domu na drugi i w ciągu krótkiego czasu w płomieniach stanęło kilka ulic oraz rynek.

Pastwą płomieni padło 150 domów mieszkalnych i 300 zabudowań gospodarczych. Wskutek pożaru zostały doszczętnie zniszczone ulice: Pankratowska, Szoferska, Solańska, Zawalna i częściowo Rynek. Ogień strawił doszczętnie urząd powiatowy, budynek banku chrześcijańskiego, cerkiew, synagogę i remizę strażacką. Straty wynoszą półtora miliona złotych. 16 osób zostało poparzonych.

W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż ogniowa, nieświeska i baranowicka. Poza tym strażakom pomagała ludność okoliczna.

Pożar ugaszono dopiero późnym wieczorem.

Urzędnik przed sądem

za napad rabunkowy na kasjera

W poniedziałek rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym w Warszawie sensacyjny proces urzędnika pocztowego Władysława Rattingera, który oskarżony jest o napad rabunkowy na kasjera pocztowego Wacława Frydrycha.

Akt oskarżenia zarzuca Rattingerowi, iż zakradł się do kabiny kasjera i uderzywszy go kilkakrotnie tępym narzędziem w głowę, usiłował zabrać kasetkę z większą sumą pieniędzy. Tajemniczy ten napad miał miejsce w nocy dnia 1 marca w Urzędzie Pocztowym Warszawa I.

Drobiazgowe nadzwyczaj śledztwo, którego wyniki ujęte w obszernym akcie oskarżenia będą mogły być ujawnione po rozpoczęciu rozprawy, wykazało, że Rattinger sfałszował różne dowody, pragnąc w ten sposób wstąpić do Państwowych Zakładów Tele i Radiotechnicznych.

Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Chawłowski. Oskarżenie wnosi prok. Zaremba. Bronią adwokaci Wilhelm Hofmokl-Ostrowski i Karniol.

Rozprawa, na którą powołano znaczną ilość świadków, potrwa najmniej 3 dni.

„Dom Rybaka" w Wielkiej Wsi

Budowa monumentalnego gmachu „Domu Rybaka" im. gen. Orlicz-Dreszera w Wielkiej Wsi, zapoczątkowana przez oddział stołeczny L. M. i K. weszła na tory realizacji, dzięki osobistej akcji prezesa zarządu głównego gen. Kwaśniewskiego.

Gmach stanie tuż przy bulwarze nadmorskim do Jastrzębiej Góry, a na skrzyżowaniu ulic do Wielkiej Wsi i Hallerowa.

Koszt budowy wyniesie z górą 100 tysięcy zł. Plan budowy został już zatwierdzony przez urząd wojewódzki, a gmach pod dachem stanie już na początku listopada b. r.

Przymusowa zmiana szyldów

Urzędy wojewódzkie otrzymały okólnik Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zalecający usunięcie na szyldach nazwisk właścicieli przedsiębiorstw.

Władze administracyjne w miasteczkach podstołecznych nakazały właścicielom sklepów, noszących na szyldach nazwy w rodzaju: „Anna", „Maria" i t. p. umieszczenie prawdziwych imion i nazwisk. Szyldy nie odpowiadające przepisom, będą usuwane w drodze przymusowej.

Banda młodocianych rabusiów

na plażach warszawskich

Na plażach warszawskich grasowała od pewnego czasu szajka nieuchwytnych złodziejów, którzy w jakiś dziwny sposób dostawali się do kabin.

Wczoraj do jubilera na Twardej 24 zgłosił się nieznany chłopiec i pokazując pierścionek prosił o jego ocenę. Ponieważ pierścionek stanowił wartość około 1000 złotych, jubiler począł chłopca indagować, skąd ma tak cenny przedmiot.

Chłopiec rzucił się do ucieczki, został jednak ujęty. Okazał się nim Beniamin Rubinlicht, członek wspomnianej wyżej szajki złodziejskiej. Przyznał się do kradzieży i zdradził wspólników. Okazali się nimi Hersz Morawer, Josek Perelmuter i Jan Kalinowski, wszyscy w wieku od lat 16 do 17.

Napad rabunkowy Indian

BUENOS AIRES. — Grupa Indian w liczbie około 500 na padła na kolonię Castelli w Chaco. Indianie, którzy dokonali napadu, celem zdobycia żywności wobec panującego wśród nich głodu, wymordowali całą rodzinę jednego z kolonistów, składającą się z 4 osób.

Władze wysłały na miejsce wypadku silne oddziały policji.

Z Teatru im. J. Słowackiego.
Dziś: „Lato w Nohant".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Biały Tarzan".
Apollo: „Panna Piotruś".
Atlantic: „Ludzie w tunelu" i „Takie są mężatki".
Bagatela: „Moskwa—Szanghaj" i „1000 taktów miłości".
Dom żołnierza: „Katarzynka".
Promień: „Meyerling".
Sztuka: „Tak się kończy miłość"
Świt: W zamieci żelaza i ognia.
Uciecha: „Orzeł leci do Chin".
Wanda: „Ostatni poganin" i „Noc w operze".
Zorza: „Syn marnotrawny".

PROGRAM RADIOWY

Godz. 8.35 Pogadanka dla rolników; 8.45 Marsze (płyty); 13.00 Problemy teatru Wyspiańskiego — wygłosi Adam Polewka; 14.00 Dialog regionalny Juliusza Kędziory; 16.30 Płyty z Warszawy; 20.00 Koncert solistów; Fr. Plattówna (sopran), M. Kaufler (tenor) i B. Wallek-Walewski (akomp.) 20.30 Program na dzień następny; 20.30 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Muzyka taneczna z płyt.

OBŁAWY W KRAKOWIE

We czwartek od godziny 11-ej do 12-tej w nocy przeprowadzono obławę na tandecie w Krakowie, w czasie której zatrzymano 18 osób do stwierdzenia tożsamości.

Również w piątek w nocy organa Policji przeprowadziły obławę na terenie Krakowa, w czasie której zatrzymano 126 osób i skontrolowano 247 melin i kryjówek złodziejskich.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjne aresztowanie kupca krakowskiego

Dowiadujemy się, że onegdaj został aresztowany w Krakowie 45-letni kupiec Wolf Brandstätter, zamieszkały przy ul. św. Gertrudy 29.

Brandstätter został aresztowany na polecenie władz prokuratorskich pod zarzutem oszustwa na szkodę wierzycieli na kwotę około 200.000 zł.

Dalsze śledztwo w toku.

Samobójstwo zdradzonego narzeczonego

Przechodnie zauważyli w lasku koło Wasiłkowa wiszącego mężczyznę na drzewie.

Denata zdjęto i zawiadomiono o tym policję.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że wisielcem jest 25-letni Natan Weinstein z Wasiłkowa. Był on zaręczony z lublinianką Helą Spirówną, która w ostatnich czasach zdradzała go. Mimo usilnych próśb, narzeczona nie poprzestała na amorach i to wpłynęło na desperacki czyn Weinsteina.

Pasażer „na gapę" zastrzelony

Obsługa pociągu Warszawa—Dęblin zauważyła na stacji w Piladzie, że na dachu wagonu ukrywa się jakiś pasażer. Gdy ściągnięto go na ziemię, nieznajomy rzucił się do ucieczki. Padły ostrzegawcze strzały, lecz tajemniczy pasażer nie zwracając na nic uwagi, uciekał dalej. Wówczas lufy skierowały się w jego stronę i nieznajomy trafiony jedną z kul, zmarł. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. Jest to mężczyzna w wieku około lat 30.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia pochodzenia zmarłego.

ZAMORDOWAŁ MATKĘ

Wczoraj został ujęty w Poznaniu morderca Augusty Oertel i służącej Ewy Figlarz.

Mordercą jest 18-letni Florian Oertel, syn zamordowanej. Potwornego czynu dokonał w celach rabunkowych.

Dzisiejsze zawody piłkarskie w Krakowie

Międzynarodowe:

Godz. 17.30 boisko Wisły: KRAKÓW—BERLIN s. p. Wadreszkiewicz.

Liga okręgowa:

Godz. 9-ta boisko Olszy: Olsza — Zwierzyniecki s. p. Seidner A.

Godz. 10-ta boisko Makkabi: Makkabi — Krowodrza s. p. Censor.

Godz. 10.30 boisko Korony: Korona — Wawel s. p. Chruściński.

Godz. 11-ta boisko Grzegórzeckiego: Grzegórzecki—Cracovia Ib sp. Honig.

Godz. 11-ta boisko Wisły: Wisła Ib — Podgórze s. p. Heitner.

Godz. 17.30 boisko Fabloku: Fablok — Garbarnia Ib s. p. Seichter.

Godz. 17.45 boisko Tarnovii: Tarnovia — Nadwiślan s. p. Seidner J.

ZNOWU TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE UCZNIA

Wczoraj w godzinach rannych wydalił się z domu rodzicielskiego i dotychczas nie powrócił, Stanisław Piątek, lat 14, syn Tadeusza i Heleny, uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Salwatorskiej 27.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-62. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1800 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Wydawca i red. odpow.: Alfred Kwiatkowski.

DRUKARNIA „MONOPOL" W KRAKOWIE